PRZEGLĄD KRAWIECKI

Wydawca: **Biuro ogłoszeń „Par“**
Poznań, Al. Marcinkowskiego 11.
Tel 3815, 2231, 2235, 4476.
Redaktor naczelny: Kazimierz Krajna
Konto czek. P. K. O. Poznań 201 195

Organ Związku Cech. Krawieckich na Rzeczypospolitą Polską.
Organ Plskiego Związku Cech. Krawieck. na Pomorze.

Wychodzi co miesiąc w Poznaniu.
Abonament 2.50 zł kwartalnie
Ogłoszenia: cała strona 150 zł pół strony 80,— ćwierć str. 40 —, ósemka str. 20.—
I okładka i w tekscie plus 50 procent.
Dla zagranicy plus 33⅓ procent.

Nr. 3 | **Poznań, dnia 15 marca 1927** | **Rok III.**

Główne wytyczne mody wiosennej.

W zeszłym numerze wzmiankowaliśmy we wstępnym artykule, że w modzie obecnej nastąpiła pewnego rodzaju ewolucja. Ledwo oko nasze przyzwyczaiło się do formy ostatniej mody, a tu prawie nagle nastąpiła pewnego rodzaju gonitwa za czemś nowem, uwypuklającym się w wyrazach i formach mody obecnej. Tym, którzy mniej interesują się temi objawami należy uprzytomnić, że modę wytwarza gust i smak jej twórców, których we fachu swym zaliczyć można do artystów. Wmawiają bowiem w ludzkość, że znając jej usposobienie i dążenie, że ta a nie inna — przez nich uzgodniona forma — jest właściwym wyrazem najnowszej mody.

Gdybyśmy bezustannie — przy wysokiej kulturze świata — wyszukiwali coraz to piękniejsze formy, byłyby stroje nasze aż do szczytu idealne i przepiękne w formie i wyglądzie estetycznym, zaś ukoronowane nawet nielada doskonałością. Ale, że piękno i smak są w umysłach naszych cechami zmiennemi, a przedewszystkiem dlatego, że i w otoczeniu naszem następuje w pewnych okresach przeobrażenie, stąd też i moda wyszukuje dość często nowych form i prawideł, celem dosadniego scharakteryzowania naszego wyglądu zewnętrznego.

Zmiana mody następuje zależnie od okoliczności i nakazu chwili — wolno lub szybko, a nieraz prawie że w skutkach rewolucyjnych. Byliśmy przecież niedawno świadkami wielkiej rewolucji n. p. w malarstwie. Wymyślono bowiem t. zw. „futuryzm“, który jednak praw obywatelskich nie uzyskał. Lecz tak, jak po burzy następuje pogoda, tak i w modzie skok rewolucyjny — śmiało rzec można — należy do przeszłości, pozostawiając pole ewolucji, czyli powolnemu rozwijaniu się zmian w modzie.

Cywilizacja świata popycha poszczególne narody w sprawach gospodarczych do pewnych wyodrębnień, tak samo uwypuklają się w poszczególnych narodach charakterystyczne cechy mody, tworzące t. zw. modę narodową.

Zwróciliśmy na objaw ten szczególniejszą uwagę w Nr. 10 „Przeglądu Krawieckiego“ w roku zeszłym w artykule pod tytułem: „Z historji mody“, podnosząc także charakterystykę stroju narodowego polskiego. A jeśli w sprawach gospodarczych w poszczególnych krajach — przystosowując się do wymogów narodu — ujawniają się pewne wyodrębnienia od zasad ogólnych, tak samo i w modzie występują tu i owdzie tendencje uwzględniające i uwypuklające specjalne cechy charakteru czy żądań ludu w Polsce, pomijając stare stroje szlacheckie i ludowe — moda nie posiada specjalnych wyodrębnień.

Przyznać należy, że skutkiem braku organizacji w zawodzie naszym nie wytworzono dotąd specjalnej mody, uwzględniającej warunki polskie. W modzie kroczymy z zachodem, gdyż w męskiej stosujemy się przeważnie do zasad angielskich, zaś w damskiej do francuskich. Jakkolwiek w niektórych sprawach przywykliśmy do stosunków i upodobań Niemców, to przyznać należy, że tu się wyodrębniamy, gdyż moda niemiecka tak męska jak i damska jest bardzo ciężka i niezdarna — po niemiecku się wyrażając „zu klobig“. — Niemcy bowiem stosują modę swą zbytnio do cech charakteru i wyglądu zewnętrznego swego tak twarzy jak i korpusu. Uwiel-

biają ogromnie i hołd składają Bachusowi i Gambrinusowi. Niemki natomiast jako kobiety nie grzeszą pięknością zaś gustu i smaku estetycznego posiadają bardzo mało.

Zestawiając wszystko co wyżej podaliśmy, moda obecna uwypukla się w pewnej swobodzie ruchu ciała, a zwłaszcza górnej jego części. W talji natomiast wcięta, której wyżłobienie uwydatnia się przy marynarkach i paltach więcej po bokach, niżeli środkiem. Wyłogi szerokie z głębokiem wycięciem, zaś długość marynarek nieco krótsza. Palta, a zwłaszcza covercoat nieco dłuższe niżli dawniej.

Tyle co do zasad ogólnych. Co się tyczy szczegółów, to podajemy je poniżej.



M a r y n a r k a — jako sztuka najwięcej w użyciu będąca — uwydatnia się nieco wyższemi szwami na ramionach, plecy luźno do kurpusu przylegające, zaś dołem nieco obcisłe. Długość marynarki nazwać można normalną i tak przeciętna długość dla figury wysokości 1.70 mtr. wynosi 76 cm. Wcięcie kieszeni znajduje się 10 cm poniżej bioder. Przy marynarkach na 2 guziki zapinanych znajduje się wyższy guzik w poziomej linji bioder, zaś niższy w wysokości wcięcia kieszeni, natomiast przy marynarkach na jeden guzik umieszcza go się w wysokości bioder. Przodek lekko skrojony, dołem dobrze zaokrąglony. Wyłogi szerokie, zaś zgięcie ich okrągłe, a więc niezaprasowane.

D w u r z ę d n e m a r y n a r k i — wykonuje się przy wyżej podanej figurze — około 77 cm długości, przeważnie na 2 guziki, których odstęp wynosi około 12 cm w wysokości jak i szerokości, t. zn., że wytwarza się nawet pewien kwadrat.

K a m i z e l k i przeważnie ze stojącą piersią na 5 guzików do zapinania ,długość wycięcia około 34 cm.

S p o d n i e, jak już w numerze zeszłym wykazaliśmy, nosi się nieco szersze i dłuższe, jednakże nie tak, by na obuwiu fałdy tworzyły, szerokość w kolanie 56 do 58 cm, zaś dołem 45 do 46 cm. Spodnie do marynarki przeważnie z mankietami szerokości 4—4 i pół cm.

U b r a n i e s u r d u t o w e d w u r z ę d n e — wykonane z materjału w kolorze popielatym lub też beige, znajdzie w tym sezonie zapewne więcej niżli dotąd zwolenników, gdyż stało się bardzo wykwintnem i ulubionym strojem w kołach gentelmanów. Przedłużenie talji wynosi 3 cm, zaś cała długość 94—96 cm. Przodek na 2 guziki do zapinania, wyłogi nakładane jedwabiem. Do tego stosowny sztywny kapelusz lub cylinder. (W Niemczech stały się patki na biodrach znów modnemi — u nas zdaje się znajdą one daleko mniej zastosowania).

C z a r n y s u r d u t jest obecnie modny nieco dłuższy — około 98 cm — przeważnie na 1 guzik do zapinania i obłamowany w wąską taśmę.

O s t r o j a c h w i e c z o r o w y c h wspominaliśmy w zeszłym numerze, nadmieniając, że długość smokingu jest nieco krótsza, aniżeli marynarki, z przodu dołem zaokrąglony, wyłogi ze świecącego jedwabiu, fason tak wykonany, by bielizna była jaknajwięcej widoczną. Kamizelka do tegoż z owalnem wycięciem. Spodnie mogą być gładkie względnie z galonem. Dla informacji podajemy, że w Niemczech wykonuje się ubrania smokingowe również z czesanki marengo. We Francji natomiast i Anglji kolor czarny pozostaje nadal trwałym.

Ubrania frakowe i surdutowe dwurzędne są latem mniej w użyciu, dlatego opis ich pomijamy.

U b r a n i a s p o r t o w e wykonuje się w kolorach bardzo wesołych, przeważnie tło beige, marynarki zupełnie gładkie, plecy bez paska, kieszenie nasadzane z guziczkiem do zapięcia, bez względu na to, czy z patką lub bez niej.

S p o d n i e s p o r t o w e w dalszym ciągu w formie pludrasów są bardzo modne. Długość ich zwisa około 8 cm na kolanach.

P a l t o w i z y t o w e jednorzędne, z krytą listewką z czarnego materjału lub marengo względnie z meltonu. Plecy nieco prosto spadające we trzy szwy z rozporkiem. Długość około 108 cm, szerokie wyłogi — pokryte jedwabiem są również bardzo modne.

P a l t a k o l o r o w e i s p a c e r o w e z rozporkiem mogą być nieco więcej wcięte. Kołnierz z materjału wzgl. z aksamitu, koloru bardzo stosownego.

Długość palta z covercoatu około 94 cm.

D w u r z ę d n y u l s t e r na trzy guziki do zapinania wykonuje się w luźnej formie, brzeg stebnowany, plecy z rozporkiem, długość około 112 cm.

R a g l a n j e d n o r z ę d n y z krytą patką, długość jego 110 cm. Szerokie wyłogi, rękaw składa się z trzech części. Fason tak wykonany, by można również dobrze do góry zapinać.

W. M. Zdrojecki.

Praktyczne wskazówki obejścia się w zawodzie z klientelą.

Wykonanie zamówienia li tylko wedle upodobania klienta, nie jest rzeczą nadzwyczajną, lecz sztuką jest odczuć potrzeby klienta i uzgodnić je przy wykonaniu z jego zapatrywaniami, również wedle zasad i wskazań mody. Żądania klientów uwzględniających ubrania wykonane na miarę są przecież daleko większe, aniżeli przy garderobie gotowej. W wielu wypadkach wydaje się krawcowi, że spełnił swą rolę, jeśli poprostu wszelkie wymagania klienta wykona, czy one są zgodne z rzeczywistością lub nie — nie bardzo go to interesuje. Zdarzają się często wypadki, że ojciec zamawia ubranie dla syna. Dyskusja jaka toczy się przy przyjęciu zamówienia wykazuje, że zapatrywania tak ojca jak syna różnią się w wielu wypadkach. Ojciec, jako reprezentant starych zapatrywań, pragnie syna ujrzeć w podobnem ubraniu jak on sam. Ponieważ ojciec za nie płaci, więc krawiec przychyla się poprostu do żądań płacącego. Przypuśćmy, że syn jest studentem lub aktorem. Młodego człowieka wystrychnął krawiec na starca. Nie pomogą perswazje, że to wina po stronie ojca, świat potępi krawca i stanie w obronie syna. Takie wypadki nie są przecież odosobnione i zachodzą one w zawodzie naszym dość często. Kto na tem traci? Rzecz prosta, tylko krawiec.

Inny wypadek: Zdarza się, że klient z pewnej oszczędności zamawia sobie na zimę rzekomo pod płaszcz ubranie tańsze. Mimo najlepszego wykonania traci ubranie skutkiem kiepskiego materjału ogromnie na wyglądzie i psuje odbiorcy humor. Należy się więc krawcowi zwracać uwagę klientów, że tanie ubranie jest zawsze drogie. Przy wyborze materjału winien więc krawiec klientowi dawać praktyczne rady i wskazówki.

Krawiec jest również zobowiązany przy przejęciu zamówienia uwzględnić położenie gospodarcze klienta. Nie wolno mu więc n. p. namawiać młodego człowieka do fraka, kiedy mu lepiej do twarzy w smokingu. Jeśli położenie materjalne odbiorcy zezwala, niech go namówi i na frak i na smoking.

Ważne zadanie mają do spełnienia koledzy krawcy na wsi. Wydaje im się niejednokrotnie, że krawcy w mieście traktują ich przez ramię. Tak w rzeczywistości nie jest, pragniemy bowiem zarówno ich szczęścia jak szczęścia własnego. Ze względu na walkę konkurencyjną mamy przecież wspólne cele na oku. Wzrastający stale postęp zmusza jednak i krawca na wsi do dostosowania się do ogólnych zasad, ustalonych w zawodzie naszym. Zadanie krawca wiejskiego jest bardzo ważne i ze względu na tradycje strojów ludowych. Chełpimy się przecież bardzo z nich ze względu na bogactwo barw, oku naszemu tak miłych. W nich tkwi obok tradycji, chrakter duszy ludu i jego poczucie piękna. Spójrzmy n. p. na cudowne stroje górali — na barwne pasy łowickie — na gustowny strój chłopa z Biskupizny. W tem tkwi przecież ogrom dumy i piękność duszy ludu polskiego. Dlatego też znaczenie krawca wiejskiego jest niepomierne, stąd też i zadanie jakie ma do spełnienia, nie łatwe.

W niniejszym artykule odchyliliśmy rąbek powikłań zachodzących w zawodzie naszym. A jest ich splot wielki. Wśród nich góruje jednak zasada, że ubranie wypada ku obopólnemu zadowoleniu jedynie wtedy, kiedy uwzględnia się słuszne żądania klienta, uzgadniając je jednak choć w przybliżeniu z modą istniejącą. Najrozsądniej postępują ci koledzy, którzy wypełniają zasadę: „Chcesz klienta rzetelnie obsłużyć, to poznaj duszę jego". Starajmy się więc poznać klientów smak i gust, by wytworzyć sobie w każdym poszczególnym wypadku sąd, jaki rodzaj ubioru dla każdego z nich jest praktyczny i piękny. O tej zasadzie wiedzieć powinien tak krawiec miejski jak i na wsi mieszkający.

Ujawniające się dość często skargi na brak stałych odbiorców, polegają i na tem, że krawiec okazuje się wobec odbiorcy za giętkim i zbytnio uległym w stosunku do niesłusznych wymagań klientów. Klient pragnie wprost nieraz, by krawiec mu narzucił swe zdanie rozumne, lecz uczynić to winien w formie nader grzecznej i uprzejmej. Niech więc krawiec polski zaimponuje na polu znawstwa sztuki krawieckiej w kierunku ujawnienia i utrwalenia prawdziwej i pięknej twórczości swej.

To krok naprzód do zdobycia klientów pewnych i stałych.

Kazimierz Krajna.

Z HISTORJI ŻURNALI.

Historja to niezbyt stara, kiedy wynaleziono dziś tak bardzo rozpowszechnione w świecie cywilizowanym żurnale. Wynaleziono je podobno we Francji przed 130 laty. Francja bowiem już od dość dawna nadawała i nadaje ton, zwłaszcza w modzie damskiej. Zdarzało się coprawda już het przedtem, że w wielu większych miastach zdolniejsi i inteligentniejsi krawcy wydawali własne wzory najnowszych swych pomysłów. Wzory te wydawano często drukiem, i tak ukazał się jeden z pierwszych podobnych wzorów z ilustracjami w roku 1641 we Francji, z okazji uroczystości dworskiej w Paryżu z najpiękniejszemi wzorami ówczesnej mody. W Niemczech wywodzą żurnale swój początek zdaje się z bogatego Augsburga, w którym syn poważanego mieszczanina Mateusz Schwarz wpadł na ideę, odzwierciadlenia na papierze wszystkich ubrań noszonych w swej młodości. Poświęcił on się zawodowi kupieckiemu i przez całe życie był książkowym w światowej firmie „Fugger" (zdaje się, że warszawska rodzina „Fukier" potentaci Starego Miasta oraz kupiectwa, wywodzi się z tego samego rodu; pochodzą oni bowiem również z Bawarji).

W wydanej przez siebie „Książeczce własnych strojów" wspomina tenże o wypadku, kiedy ogarnęło go zdziwienie, jak starsi ludzie, pokazując mu wizerunki rodziców swych z przed 50 laty, sądzili, że był to strój ówczesny codzienny. To dało mu pohop, że kazał sporządzić z pergaminu broszurkę oktaw, w której znakomici malarze wykonali z biegiem lat czterdzieści i trzy podobizny ubrań i strojów, które był przez cały żywot swój nosił od kolebki aż do zgonu i to w najrozmaitszych postaciach: jako dziecko, chłopiec szkolny, chórzysta, paź, strzelec, tancerz, dalej w ubraniu ślubnem oraz podczas przyjęcia na dworze za panowania księcia Ferdynanda. Ostatni obrazek wykonano w roku 1520.

Syn jego, Wit Kasper Schwarz, założył sobie podobną książkę, w której malarze ówcześni wykonali 41 podobizn jego w najrozmaitszych pozycjach i ubraniach, które był w życiu swem nosił. Obok obrazków umieszczał notatki, objaśniające, ile zużyto na ubrania poszczególne materjału, podszewki i wiele za surowiec i wykonanie zapłacił złotem, srebrem, perłami, koronkami i t. d.

Obie te pamiątki historyczne, tyczące powstania prawie, że najpierwszych żurnali, przechodziły z biegiem czasu z rąk do rąk. Obecnie są w posiadaniu księcia brunszwickiego.

K. K.

Kròj modnej marynarki dwurzędnej.

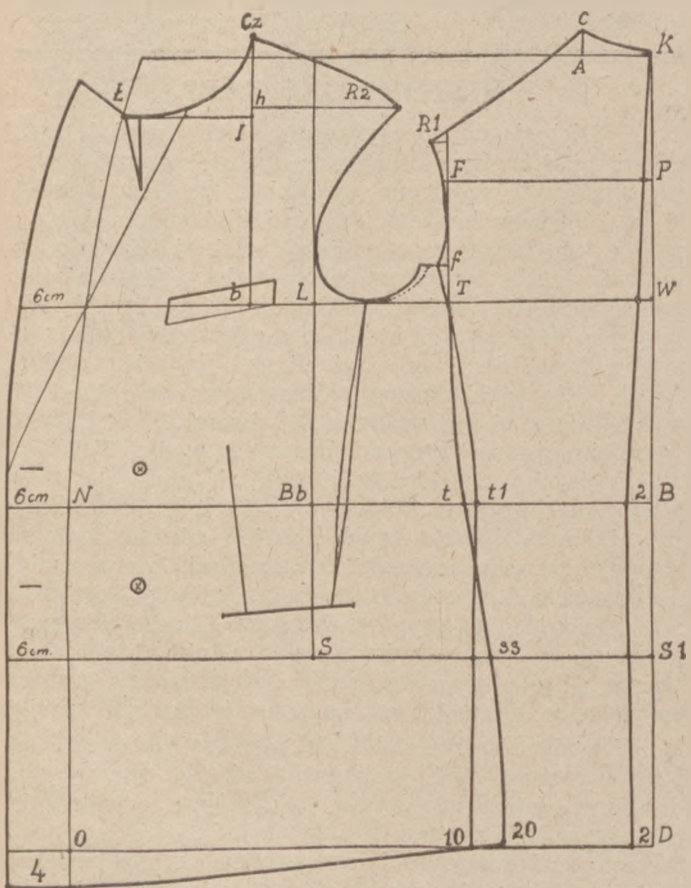
Miara.

Długość stanu 44 cm. Objętość przez piersi 96 cm.
Cała długość 78 cm. Oobjętość w pasie 88 cm
Objętość siedzenia 100 cm.

Głębokość pachy Cz -- b = 25 cm, połowa objętości piersiowej 48 cm. i naturalna długość stanu 44 = 92 cm : 4 jest 23 + 2 = 25 cm.

Wysokość pleców K — W = $23\frac{1}{2}$ czyli $1\frac{1}{2}$ cm. krótsza od głębokości pachy 25 cm.

Połowa szerekości pleców P — F jest $\frac{1}{5}$ od całej objętości piersiowoj = $19\frac{1}{5}$ cm.



I. Plecy.

Ciągnę linję prostokątną *A—K—B—S¹—D.*

K—W = wysokość pleców $23\frac{1}{2}$ cm.

P, oznacza środek *K—W.*

K—B = długość stanu 44 cm. do *D* cała długość.

Teraz ciągnę linje prostokątne od wszystkich oznaczonych punktów.

K—A = $\frac{1}{3}$ od połowy objętości piersiowej i 1 cm. jest 7 cm.

A C = 2 cm.

P—F = $19\frac{1}{6}$ cm. *B—2* = $1\frac{1}{2}$ cm.

Teraz ciągnę linję od *K* przez punkty *P—W B—D*

W—T jest szerokość pleców $19\frac{1}{5}$ cm.

Zakreślam linję od *F—T—R¹*.

F—R¹ = 4 cm.

T—f 5 cm.

2—t¹ = $\frac{1}{3}$ od całej objętości w pasie i $3\frac{1}{2}$ cm. jest $15\frac{1}{2}$ cm.

D—10 = jest szerokość pleców w talji i 1 cm. = $16\frac{1}{2}$ cm.

II. Przodki.

T—L = $\frac{1}{4}$ objętoćci piersiowej i $\frac{1}{2}$ cm. = $12\frac{1}{2}$ cm.

L—b = $\frac{1}{6}$ połowy objętości piersowej. mniej $\frac{1}{2}$ cm. = $7\frac{1}{2}$ cm.

W—M = $\frac{1}{2}$ cm. objętości piersiowej i 6 cm = 54 cm

Od *b* i od *L* ciągnę linję prostokątną w górę i od *L—S* na dół.

b—Cz jest głębokość pachy = 25 cm.

Cz—I = $\frac{1}{3}$ wysokości pleców.

I—h = 1 cm.

I—Ł $\frac{1}{4}$ połowy objętości piersiowej = 12 cm.

Od *h* kreślę linję poziomą w kierunku pleców.

Odmierzam *C—R¹* i przenoszę na punkt *Cz—R²* minns 1 cm.

Ciągnę liuję wyrównując ramię i w około pachy.

$\frac{1}{4}$ objętości w pasie jesł 22 cm.

Mierzę od *Bb—N*— $\frac{1}{4}$ objętości w pasie = 22 cm.

Odmierzam szerokość pleców od *2—t¹* = $15\frac{1}{5}$ cm., przykładam $15\frac{1}{2}$ cm. na punkt *N* i mierzę w kierunku punktn *t*, pół objętości w pasie = 44 + 6 = 50 cm.

Objętość siedzenia wynosi 100 cm.

Wysokość siedzenia oblicza się: długość stanu 44 i $\frac{1}{3}$ od 44 = $58\frac{2}{3}$ cm.

Mierzę od *K—S¹* $58\frac{2}{3}$ cm., oznaczam punkt wysokości siedzenia i zakreślam linję w kierunku *S*.

Odmierzam szerokość pleców na linji siedzenia = 15 i pół cm., przenoszę owe 15 i pół cm. na punkt *S* i mierzę do punktu *ss*, $\frac{1}{3}$ siedzenia = $33\frac{1}{3}$

O—4 przedłużam o 4 cm.

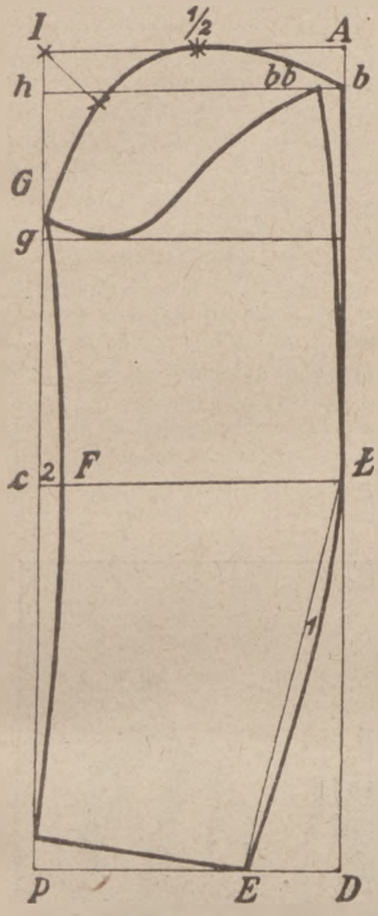
N do brzegu = 6 cm.

i od *M* także 6 cm. na zakład.

Resztę wykończam jak wzór.

Fr. Drabętowicz.

Rękaw.



Objętość piersi 96 cm.

Ciągnę linje prostokątne I—A P—D.

I — A jest $^1/_4$ objętości piersiowej = 24 cm., dzielę to na $^1/_2$ = 12 cm. i przenoszę to samo na G.

I h i G—g jest $^1/_8$ od $^1/_4$ objętości piersi = 3 cm.

Do c długość łokcia zaś P cała długość rękawa.

Od P 3 cm. w górę, skąd odmierzam szerokość rękawa.

c — F = 2 cm.

F — Ł $^1/_4$ objętości piersiowej minus 1 cm. = 23.

b — bb = $1^1/_2$ cm.

I—punktu × na ukos $^1/_4$ od I—A = 6 cm.

Resztę wykoń z jak wzór. Fr. Dr.

Słowo prawdy w bolączkach naszych.

Co począć ze zbyt małemi cechami?

Jeżeli się nie mylę, to już Zarząd Związku Cechów Krawieckich nad tem debatował i zastanawiał się co robić.

Sprawa ta niełatwa do rozstrzygnięcia i sądzę, że wszyscy powinniśmy się sprawą tą zająć. Mimo, że trudno przewidzieć nową ustawę przemysłową, co ona rzemiosłu naszemu przyniesie, dłużej czekać nie możemy. W tej chwili znajdujemy się w błędnem kole, czekamy bowiem już lata cierpliwie, lecz zawsze bez skutku. Wieści o tem, czem nas chce nowa ustawa przemysłowa uszczęśliwić, są nie bardzo korzystne. Chcąc się obronić przed zgrajami fuszerów, oraz robotą tandecką, przygotować się bodaj musimy do walki o byt w obronie naszej nauki i kwalifikacji. Ażeby móc silnie stanąć i odpierać ze skutkiem przygotowującą się na nasze życie gospodarcze zagładę, trzeba wiele i intensywnie pracować. W organizacjach naszych uważamy jako naczelną zasadę wybranie Zarządu. Na tem kończy się praca przewagi członków. Po tej czynności odpoczywamy nieraz cały rok, ażeby nabrać nowych sił do następnych wyborów. Tak wygląda praca jednostek, lecz oni zdobywają się przynajmniej na samokrytycyzm. Natomiast rzesze całe stoją na uboczu, przyglądają się one obojętnie pracy drugich, a zdobywają się ledwie na krytykę jednostronną. Mimo wszystko nie wolno kierownikom w pracy ustawać i rąk zakładać.

Oczy nasze — patrząc na całokształt stosunków w państwie — musimy przedewszystkiem zwrócić na cechy małe, zająć się zorganizowaniem i poparciem ich, by stać się mogły w życiu naszem pożytecznemi. Uprzytomnić sobie musimy, że czasy niewoli wypaczyły kierunek w cechach. Krępowano cechy nadzorami policyjnemi oraz germanizacją. Uciekaliśmy się nawet do podstępu i przekształciliśmy niejedne cechy na bractwa kościelne, gdyż tamdotąd wróg nie tak łatwo mógłby nas dosięgnąć. Minęło jednakże po oswobodzeniu nas z niewoli, już 8 lat i cechy powinny były wyjść z rezerwy i zostawiając bractwa kościelne, wystąpić z jasnym programem jako organizacje cechowe — tak jak kiedyś istniały. To się jeszcze nie wszędzie stało, tak, że mamy cechy martwe z nieliczną liczbą członków. Projekty organizowania cechów powiatowych przymusowych, wobec niekorzystnej nieraz geografji powiatów oraz złej komunikacji kolejowej są nieraz niewykonalne. Odbywanie pieszo podróży na zebranie jest niemożliwością, a furmanka za droga. W takich warunkach członkowie nie mieliby żadnego wpływu na bieg spraw cechu.

Otóż sądzę, że należałoby najpierw wprowadzić w życie choćby najmniejsze cechy, tak, ażeby przynajmniej ściągały składki i odbywały zebrania.

Dlatego zaleca się poprzeć szczerze usiłowania Zarządu Związku Cechów Krawieckich w kierunku tworzenia okręgów, które umiejętnie podzielone i rozumnie prowadzone zastąpią w znakomitej mierze projektowane cechy powiatowe. Sprawa ta w interesie zawodu naszego nie powinna być obojętną, gdyż walka o zdobycie kęsa chleba na małych miastach jest niemniej trudna.

Drugą rzeczą byłoby przyciąganie do cechów krawieckich i pokrewne zawody, a dotąd niezorganizowane w własne cechy, jak: kuśnierzy i czapników, a wreszcie stworzyć cechy mieszane krawców i krawczyń. Na przeszkody pewnie się tutaj nie natrafi, gdyż cel pokrewnych zawodów jest prawie że ten sam.

Pomięszanie pojęć w naszem rzemiośle przez ustawodawstwo jest wprost zadziwiające. Przykład: Krawiec, któryby chciał sprzedawać alkohol czy tytoń, musi dostać pozwolenie i wykazać uprzywilejowanie i mnogo innych rzeczy. Nie wystarczą tu pieniądze na patenty nawet.

Ale restauratorowi po wykupieniu za parę złotych patentu, wolno obok gorzałki sprzedawać i garderobę gotową, a nawet kazać wykonywać takową. Takie pojęcie z jednej strony skrępowania swobody, a z drugiej strony otwarcia bram na oścież do napadu na rzemiosło, doprowadzić musi do nędzy i ruiny tegoż. To też czas otworzyć oczy obojętnym, aby wspólnie bronili swej egzystencji i godności rzemieślniczej. Jest to bowiem walka nietylko o byt jednostek, lecz chodzi tu o całość zawodu krawieckiego. Boleść wielka ogarnia, gdy się patrzy na naszych kolegów — jak apatycznie i z jakiem stoicyzmem przyjmują wszystko i nawet nie myślą o ratunku. Ileż to razy miałem sposobność przedłożenie takim apatycznym kolegom co ich czeka, co czeka całe krawiectwo. Za całą odpowiedź to otrzymałem desperackie machnięcie ręką i słowa: „niech się robi co chce, ja już mam tego wszystkiego dość, wolę umrzeć, ażeby nie widzieć tego, co się dzieje". Częściowo trzeba im przyznać rację, ale mimo wszystko budzić należy tych ludzi do pracy i do czynu. „Niech żywi nie tracą nadziei".

Przez silne organizacje cechowe i pracę nad podniesieniem krawiectwa możemy i musimy zdobyć to, co się nam należy i niedopuścić do ruiny krawiectwa polskiego. Łączmy więc braci dotąd obojętnych i przyciągajmy ich do pracy wspólnej. Y.

Dział krawiectwa damskiego.

Nowości na sezon przejściowy.

Pomimo, że meteorologowie przepowiadają nam jeszcze falę mrozów, twórcy mody myślą już o zaopatrzeniu nas na sezon przejściowy przedwiosenny.

Jeśli mowa o sezonie przejściowym, to na pierwszy plan wysuwa się zapytanie: płaszcz, czy kostjum? Prawdopodobnie jedno i drugie, jednakowoż z większą przewagą płaszcz, zwłaszcza do celów praktycznych.

Co się tyczy linji zasadniczej wiosennej, to zdaje się, że talja wysoko umieszczona, którą usiłowano lansować, jakoś narazie nie przyjęła się w Paryżu. Wprawdzie stan obecnie sięga nieco wyżej bioder, ale daleko mu jeszcze do właściwego swojego miejsca. Najnowsze modele zdradzają skłonność do draperji, ale do draperyj nieco skomplikowanych. Narazie jednak linja prosta utrzymuje się. Być może jednak, że dalszy rozwój pójdzie w kierunku czegoś bardziej fantazyjnego, ornamentacyjnego, skomplikowanego. Co się tyczy materyj, używanych na wiosenne kostjumy, to przedewszystkiem najmodniejszy jest klasyczny kasha, pozatem „cerpella", wymarzona materja na suknie wizytowe i spacerowe.

W modniarskich oknach wystaw pojawiły się kapelusze przejściowe, które zasadniczo nie różnią się od kapeluszy z ubiegłego sezonu. Główki ciągle jeszcze wysokie ,tylko wyginane w przeróżny sposób, wogóle z wybitną tendencją do oryginalności i fantazyjności. Najnowsze modele chętnie posługują się jedwabiem i filcem, skombinowanym ze słomką. Pokazują się również modele kapeluszy o szerszych kresach, ale zdaje się, że jednak utrzymują się fasony mniejsze przynajmniej do wiosennych kostjumów i płaszczyków. Może dopiero w lecie pojawią się w większej ilości duże kapelusze, czego życzyćby sobie należało ze względu na to, że są one o wiele bardziej twarzowe. Słychać, że wiosna przyniesie nam toczki. Znane paryskie modniarki lansują obecnie cały szereg różnych odmian toczków. Modne będą również kapelusiki maleńkie, przypominające czapeczki.

I. K. K.



Paryskie mody.

Pierwsze wiosenne modele. — Zastosowanie geometrji w modzie. — Robe-manteu. — Połączenie kolorów.

Przedwiośnie rozpoczęło się. Co pewien czas jakiś zabłąkany promień słońca zaświeci jeszcze blado, aby przypomnieć paryskim elegantkom, że czas jednakowoż pomyśleć o zmianie toalety zimowej na wiosenną. To też marzec ma w rocznikach mody specjalne zastosowanie, gdyż w miesiącu tym odbywa się we wszystkich wielkich domach krawieckich stolicy wielka rewja modeli.

W obecnej chwili kończy się przegląd kolekcji i uzupełnienia modeli. Moda najnowsza pragnie przedewszystkiem zachowanie i uwydatnienie giętkości sylwetki. Zmian zasadniczych niema, ale przedewszystkiem opracowywane są szczegóły. Należy też zaznaczyć, że były usiłowania lansowania sukien nieco dłuższych, ale już przy pierwszej próbie skracano je.

W nowych modelach na specjalną uwagę zasługują

plecy i to zarówno w płaszczach, jak i sukniach, jedne o formie klasycznej, drugie o rysunkach geometrycznych, następnie zaś kieszenie, awreszcie triumf i to na całej linji — motywów pl sowanych, oraz maleńkich prostych zakładek nie zaprasowanych, któremi wyszywa się geometryczne figury.

Jeden z bardzo szykownych modeli, granatowego koloru, podbity popielatym crepe de Chine, miał całe plecy w takie stojące zakładki, które ogromnie poszczuplają sylwetkę, przód zaś gładki o szalowym kołnierzu, przybrany jedynie kieszenią, zrobioną z dwóch trójkątów, nałożonych jeden na drugi, a spiętych guzikiem. W innym płaszczyku również demi-saison plecy były zrobione w kontrafałdy, mniej więcej na trzy palce szerokie, które jednakowoż, począwszy od pachy, ujmuje się w gładki oczywiście karczek. Pasek z klamrą i również kieszenie, tym razem prostokątne uzupełniały ten model. Pozatem szereg innych płaszczy posiadał jako jedyne przybranie owe zakładeczki t. zw. „nervures", któremi znowuż wyszyty był jedynie dół, aż do wysokości kieszeni, oraz przybrane niemi rękawy. W tej dziedzinie panuje też duża i miła fantazja, ale wystudjowana z prawidłową precyzyjnością przez mistrzów mody.

Powoli miejsce futer zajmą inne przybrania, a przedewszystkiem oczywiście skóra zamszowa i naturalnie węża.

Na przejściowy ten sezon modna będzie również „robe-manteau", praktyczna i elegancka, ale przybrana niemal zawsze jakimś jaśniejszym tonem, a również bardzo często rodzajem białej kamizelki. Ten szczegół toalety jest w istocie bardzo ważny, albowiem ogromnie twarzowy i ożywiający całość ubrania. Nie należy jednak przypuszczać, by komplikował on wykonanie modelu. Suknia taka ma zazwyczaj kilka fałdów z przodu, o ile zaś jest gładka, można również przybrać ją kieszeniami. Przód zaś rozcięty od pasa do góry otwiera się właśnie na ową kamizelkę, którą należy robić z jakiego śgrubszego jedwabiu prążkowanego. Jednakowoż dla uproszczenia fasonu, a również dla możności zmiany, kamizelkę taką mogą stanowić dwa proste pasy, materjału, złożonego podwójnie, na jakie czterdzieści centymetrów szerokie, kilku jedynie ściegami przymocowane na ramieniu, krzyżujące się z przodu i spięte poprostu ładną broszką.

Kombinacja dwóch kolorów spotyka się również coraz częściej w modelach bardziej strojnych. Można osiągnąć oryginalna suknie dzięki połączeniu crepe Georgette czarnego z niebieskim, dosyć żywym, przez rodzaj geometrycznych aplikacyj, wykonanych w ten sposób, że dwa niebieskie romby, ułożone oczywiście podłużnie, naszywa się na plecach i z przodu sukni, wycinając pod spodem czarny crepe Georgette. To samo przybranie stosuje się i do dołu, który jest całkowicie plisowany. Rękawy zaś szerokie, przymarszczone, ujęte są w wązki paseczek niebieskiego Georgette, związany na kokardę. K. P.

Nowości w kuśnierstwie damskiem.

Jeśli nas nie w najbliższej przyszłości nie zawiedzie, to w Brukseli ukaże się jako wielka nowość płaszcz z ciężkiego jedwabiu z obsadą skóry. Dziś już wykonuje się bardzo wiele modeli tego rodzaju w różnych farbach, przeważnie z jasnemi obsadami i tak n. p. czarny jedwab z suslikami koloru naturalnego, dalej obsady kołnierza i mankiet z nutrji, albo podszewkowane brzuszkami popielic, względnie garnirowany skórkami popielic. W każdym razie liczyć się trzeba w przyszłym sezonie zimowym na powrót płaszczy podszewkowanych kożuchem podobnie na obsady płaszczy. Nawet śmiało rzec można, że obsady ze skórek będą szersze nietylko na kołnierzach, mankietach, lecz także i dołem.

Jako nowość wyszperano rodzaj szczura, podobny w kolorze do skóry nazwanej „koliński" pod nazwą „taupe de congo". Wygląd reprezentuje się podobno bardzo dobrze, cena około 2.250. - fr. belg. Firma „Mallien" w Brukseli wystawiła płaszcz z peleryną z farbowanych skórek „susliki" w ten sposób, że pelerynę można osobno nosić.

W pierwszorzędnych magazynach napotyka się płaszcze wykonane ze skór cielęcych. Jest jednak rzeczą wątpliwą, czy tego rodzaju skóry uzyskają tu takie prawo obywatelskie, jak w Paryżu.

Nowości i tylko nowości" woła się ze wszystkich stron. Zdaje się jednak, że nadejdzie czas, że płeć piękna powróci zwolna do solidnych i cennych skór, gdyż w Ameryce i Anglji wykonuje się znów dobre stare i prawdziwe płaszcze sealowe. W przyszłym sezonie zajmą one zdaje się pierwsze miejsce. Łasica kanadyjska jest w Paryżu bardzo faworytowana, w Brukseli natomiast więcej karakuły.

Widzimy więc, że i w tych dwóch państwach zwolna dochodzą do przeświadczenia, że solidne skóry są daleko tańsze i praktyczniejsze, zaś dla kuśnierzy jako skóry chętniej przez nich przerabiane. N. P. Z.

Nieco wieści z Paryża.

Zwiedzając szereg firm branży naszej, wpadłem również do jednej z bardzo gustownie urządzonych, a położonej przy ulicy Faubourg St. Honoré pod firmą „a la reine d'Angletterre", gdzie mnie mile przyjęto. Dyrektor firmy z pewną dumą pokazał mi najpierw swe ubikacje, składające się z kilku ze smakiem i estetyką urządzonych salonów.

Francuzi cenią więcej skromne „intymne" lokale, które działają na nerwy ludzkie tak, że gość czuje się w nich mile i bardzo swojsko. W znajdujących się przy ścianach szklanych szafach mieszczą się najnowsze wzory. Staje przed nami modelka i rozpoczynamy przegląd modeli, które mają w przyszłym sezonie ujrzeć światło dzienne i zdobić płeć piękną.

Stwierdzamy, że na lato przerabia się wiele gronostajek oraz łasic, które zwłaszcza we Francji są bardzo ulubione. Forma płaszcza jest przeważnie prosta, widać jednak dość często wykonane we formę dzwonu z szerokiemi rękawami. Firma ta kładzie wiele wartości na dwie sprawy, t. j. na przeróbkę skóry oraz na wystrój wyłogów. Materjał z gronostajek i łasic przerabia się w gładkie pasy, albo przeważnie na plecach skośne desenie. Do obsad używa się dużo lisa. Kolory beige i niebieski są zdaje się najmodniejszemi. Obok tych dwóch artykułów pokazano nam również wąski płaszcz, wykonany ze skóry nutrja i to na czarno farbowany, zesadzony w trójkąty biało-czarne z „Veau marine" i to przodki, plecy i rękawy. Co się tyczy wzoru ostatniego, to firma ta niewiele kładzie na model, gdyż wykokonuje tylko na zamówienie. A jednak należą skóry te do wielkiej rzadkości. Inne domy protegują natomiast bardzo skóry cielęce. Rzecz inna, że gdyby skóra cielęca stała się wyrocznią mody, okazałby się ich ogromny brak, gdyż zapotrzebowanie byłoby bardzo wielkie.

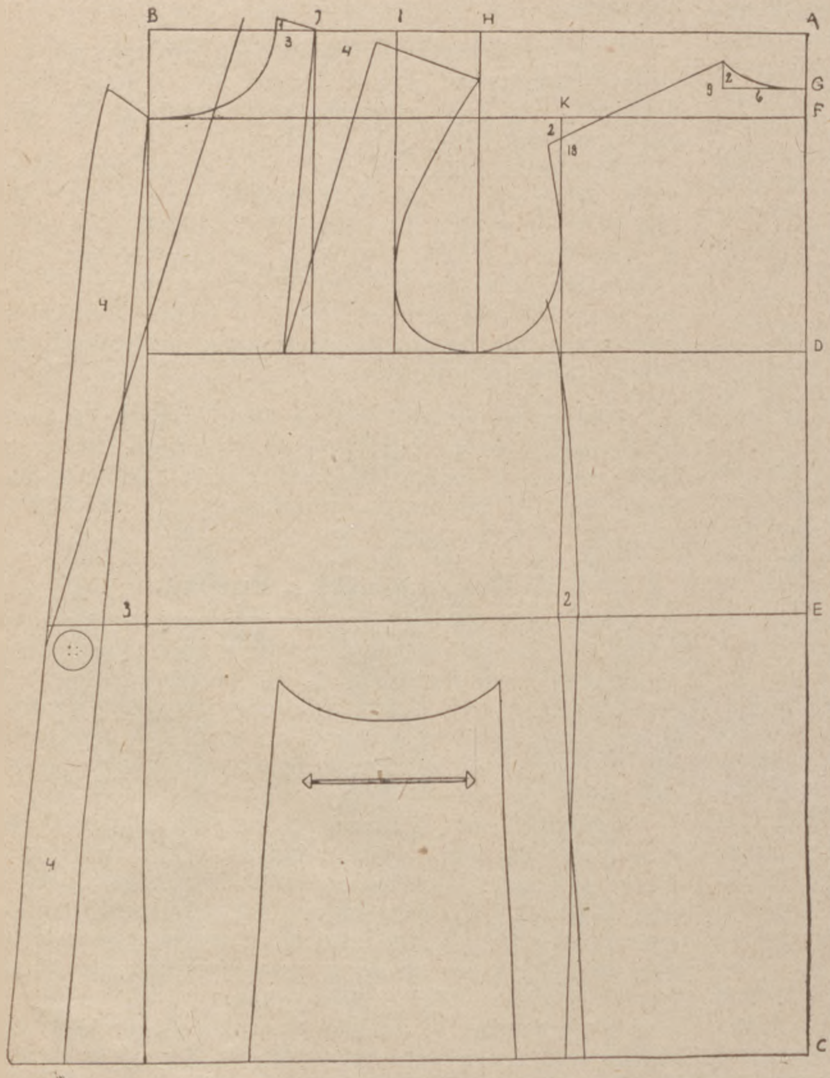
Płaszcze i kapy z popielic — obsada kołnierza z

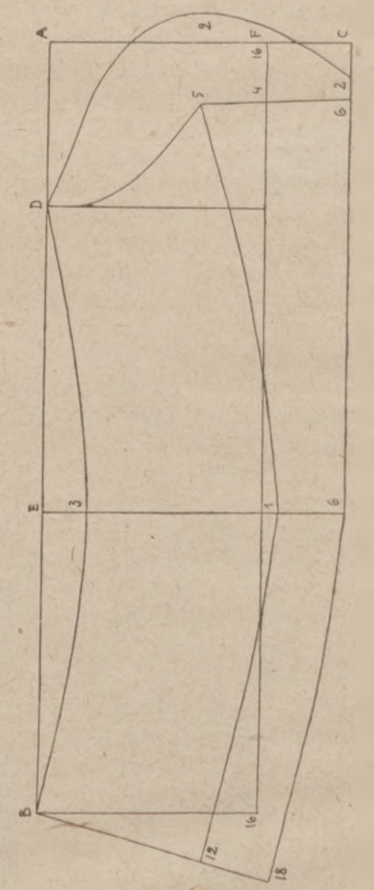
lisa farbowanego na niebiesko z dwóch składanych skór. Nadmienić należy, że popielice są modne tak latem jak i zimą. Pod koniec pokazano nam bardzo piękny i gustownie wykonany na wzór ze skóry „chinchilla“.

Podszewek używa się jednokolorowych i to ciężki jedwab lub aksamit. Rzeczą godną uwagi jest płaszcz gronostajkowy, podbity podszewką z białej „crepe de chine“ i to w ten sposób, że można go nosić na obie strony. W końcu pokazano nam bardzo piękne okazy lisów srebrnych i niebieskich. Podziękowawszy dyrektorowi za daną nam możność obejrzenia najpiękniejszych rzeczy na sezon przyszły, opuściliśmy magazyn,

Żakiet damski, najnowszej mody,

podług ułatwionej sztuki kroju.





Rękaw.

Na rysunek rękawa bierze się trzecią część objętości od połowy objętości biustu = 16 cm (A – F).

A—D wynosi ²/₃ od A F, = 12 cm.

Długość rękawa (D—B) mierzona z przodu = 44 cm.

E = połowa długości D – B = 22 cm.

Dobre wykończenie podług wzoru.

Obliczenie polega na objętości biurstu.

Miara.

Długość pleców	38 cm
Cała długość	70 „
Szerokość pleców	36 „
Objętość przez biust	96 „
Objętość w pasie	74 „
Długość przodu	37 „
Objętość bioder	100 „

Ciągnąć linję poziomą i pionową A—B—C;

Następnie odmierzyć głębokość pachy, która wynosi $^{1}/_{8}$ część objętości biustu mniej 1 cm = 23 cm (D).

Od A – F wynosi $^{1}/_{16}$ biustu = 6 cm = głębokość szyji w przodku.

Odległość F G = 2 cm oznacza wysokość pleców.

F—E długość pleców.

F – C całą długość żakietu.

Odległość A – B = połowa objętości biustu = 48 cm.

A – H = 24 cm,

H J = 12 cm,

J – I = 6 cm;

pociągnąć linje podług wzoru;

F K = szerokość pleców.

Dokończyć podług wzoru, który jest oznaczony liczbami.

M. Zygalski

Poprawki przy przymiarce.

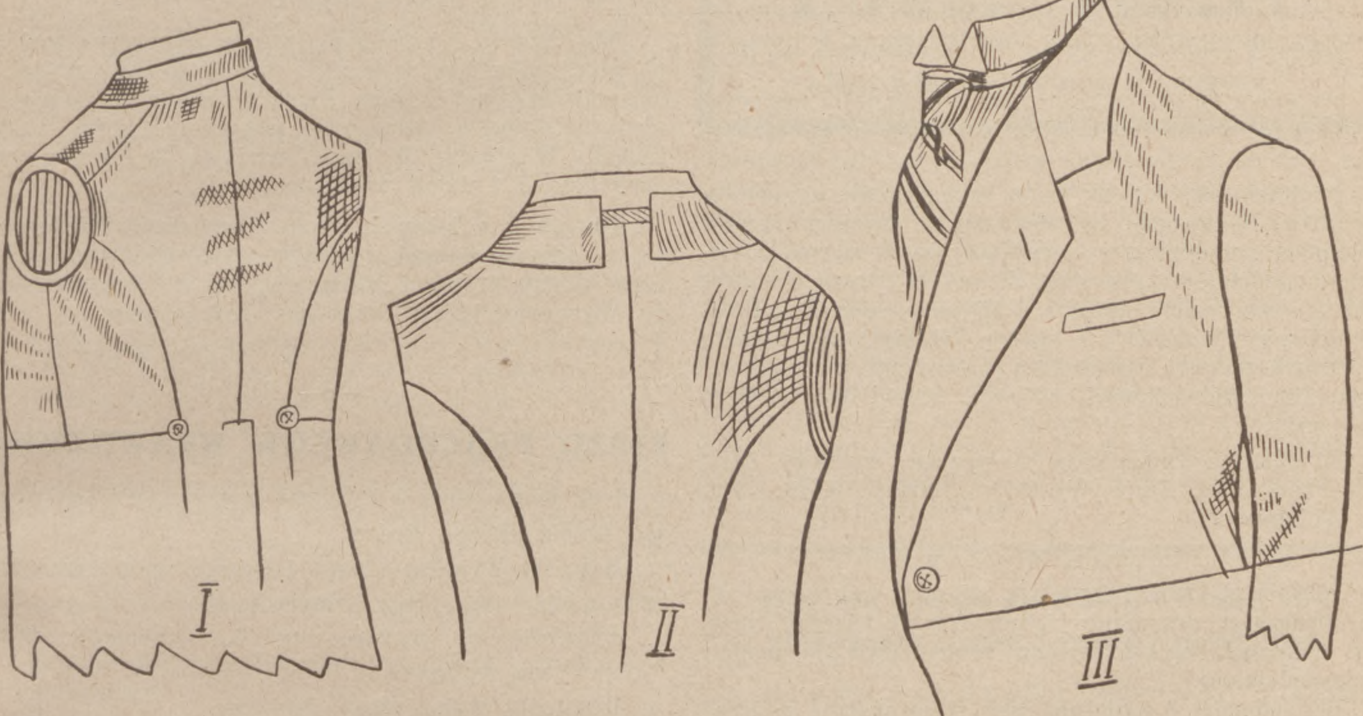
Przy wykonywaniu swojego zawodu nie jest żaden rzemieślniktak narażony na przykrości, jak właśnie krawiec. Imają się one krawiectwa prawie jakoby były sprzysiężone. Z biegiem czasu wymyślono różnego rodzaju aparaty i paski, które miały nam ułatwić niezawodne zdjęcie jaknajdokładniejszej miary z figury klienta. A jednak wynalazki nie ziściły nadziei w nich pokładanych, a niejedne z nich spowodowały wielkie rozczarowanie w życiu praktycznem i to przyprzymiarce.

jest za krótki kołnierz — powoduje dość często rozmaite błędy, ujawniające się nieraz w innem miejscu, a często i na całej sztuce.

Fig. I. i III. wykazuje jaskrawo błędy wyżej podane. Kołnierz niby dobrze leży, gdyż przylega nawet rzetelnie do szyi, a jednak sztuka cała nie leży.

Na czem więc polegają błędy?

1. Surdut odstaje od łopatki i to w kierunku talji.
2. Odstaje na ramieniu przy szwie.



Ujawniające się wówczas błędy wynikły zapewne skutkiem poruszania się klienta. Zdjęcie miary paskiem trwa bowiem dość długo, a nie każdy posiada przy tem odpowiednią dozę cierpliwości. Błąd mógł był powstać i stąd, że klient był inaczej ubrany przy braniu miary i inaczej przy przymiarce.

Po wielu doświadczeniach i niepowodzeniach porzucono owe rzekomo uszczęśliwić nas mające aparaty i wymyślono nową teorję, polegającą na zasadzie przykrawania podług najmniejszej ilości miar. Trzeba atoli umieć rozróżnić wszelkie odmiany figur. Odmiany powyższe polegają przecież wielokrotnie na rzeczach łatwo oku dostrzegalnych, jak niskie ramiona, pochyła figura, prosta figura; a co dotyczy brzucha, to już sama miara objętość jego wykaże. Z biegiem lat nabywa się wiele doświadczenia. Widzimy więc z tego,że zadanie mistrza lub przykrawacza nie jest łatwe. Klient bowiem nie pyta, jak krawiec zrobi, tylko by było dobrze. Do wykonania dobrej sztuki potrzeba wielu rzeczy i to nietylko szczęścia samego, lecz przedewszystkiem talentu, dobrego przymierzenia i dokładnego uszycia, wszystko to zdobywa się przez cierpliwość i z biegiem lat doświadczenia. Przedewszystkiem należy się przy przymiarce bardzo dobrze orjentować. Niektóre błędy powstają skutkiem niedokładnego układu naramki, niedobrego balansowania przodu do partji pleców, nieprawidłowego zesadzenia części, za obcisłych bioder, skutkiem zbyt mocnego przylegania sztuki na ramionach, t. j. na kuli, nieprawidłowego wsadzenia rękawa, oraz skutkiem za krótkiego kołnierza. Ostatni błąd — to

3. Rzuca skośne fałdy od czubka naramnicy aż do pachy (fig. III).

4. Powoduje nieznośny ucisk w pasze, którego źródło tkwi w za krótkiej naramnicy. Krótko mówiąc, za krótki kołnierz trzyma całą sztukę na uwięzi. W tym razie dwa powody wywołują prawie jeden błąd.

Usunięcie błędu. Można to uczynić w sposób następujący:

Kołnierz odpruć aż do załamków wyłogów, przeciąć go przez środek, sztukę pociągnąć i ułożyć odpowiednio na figurze i kołnierz przypiąć szpilkami — jak wykazuje fig. III. W ten sposób stwierdza się, ile ctm. kołnierz za krótki.

Przy fig. III. ujawniające się fałdy są spowodowane przez za krótki czubek naramki. Należy się więc cały szew naramienny rozpruć i jak należy ułożyć i upiąć dokładnie.

A. Nowak.

Druga wystawa mody przemysłu krawieckiego i pokrewnych zawodów Król. Hucie.

Pokaz sztuk odzieżowych mody i robót ręcznych odbędzie się od 2—5 kwietnia r. b. w Król. Hucie. Zgłosiły już swój udział zakłady krawieckie przemysłu odzieżowego i stroi z dalszych województw, jak Krakowskiego, Lwowskiego, Lubelskiego, Kieleckiego i Poznańskiego, oprócz miejscowych i z województwa Śląskiego.

Pokaz ten projektowany pierwotnie w skromnych rozmiaorach zakrojono na szerszą skalę, gdyż zainteresowanie się wystawą jedyną tego rodzaju w Polsce jest wielkie.

Wystawa ta ma wykazać, jak wysoko stoi przemysł odzieżowy i przybory, których przemysł ten potrzebuje oraz jakie są fabrykowane w Polsce, a które zagranicą.

Interesentów, którzy mają zamiar swe eksponaty wystawić, upraszamy, by niezwłocznie miejsce na swe eksponaty zamówili i to najpóźniej do 20 marca, ponieważ za późniejsze zgłoszenia Zarząd Wystawy nie gwarantuje, czy będzie miejsce. Wyjdzie również „Przewodnik po Wystawie" ze spisem wystawców i planem w którym wszystkie nazwiska wystawców umieszczone będą. Dla zamiejscowych 66 proc. zniżki drogi zwrotnej jazdy.

Po bliższe wyjaśnienia w sprawie wystawy zgłaszać się należy: Biuro Wystawy „Odzież" Król. Huta, ul. Wolności 76.

Program Wystawy.

W sobotę, dnia 2 kwietnia od godz. 9-tej rano do 8-ej wieczorem ustawianie eksponatów na właściwe miejsca, dekoracja sali i występ próbny żywych modeli i niespodzianek.

W niedzielę, 3 kwietnia rano nabożeństwo, podczas którego chór rzemieślniczy śpiewa. O godz. 11 otwarcie wystawy przez p. Prezydenta miasta i krótkie przemowy przedstawicieli władz i delegatów z dalszych stron i śpiew kółka rzemieślniczego, poczem zwiedzenie wystawy. O godz. 1,30 wspólny obiad komitetu honorowego i zaproszonych gości, oraz tych, co się poprzednio do Zarządu Wystawy zgłoszą.

Od godziny 5 koncert, podczas pauzy pochód żywych modeli i niespodzianek.

W poniedziałek, 4 kwietnia otwarcie wystawy o godz. 9,30, o godz. 11-ej komisja rzeczoznawców oglądać będzie eksponaty, celem premjowania i wyznaczenia nagród, poczem wspólny obiad. O godz. 6 losowanie, poczem pochód żywych modeli.

We wtorek, 5 kwietnia otwarcie wystawy o godz. 9, po południu o 4-tej koncert i pochód żywych modeli z niespodziankami, o godz. 7-mej przeczytanie nagrodzonych wystawców, przemowy, pożegnanie gości i zamknięcie Wystawy. W razie wielkiej frekwencji wystawę się o 1 dzień przedłuża.

Dla gości z dalszych stron, chcących zwiedzać miasto i fabryki, Zarząd wyznaczy przewodników. Szczegółowy program podany będzie w „Przewodniku" po Wystawie, który każdy uczestnik otrzyma.

Komitet Wystawy.

—o—

ZJAZD PRACODAWCÓW KRAWIECKICH

w Król. Hucie, dnia 3 kwietnia o godz. 3-ciej na białej sali hotelu Hrabia Reden.

Referaty wygłoszą znani działacze społeczni i wybitni mistrze ze świata krawieckiego.

Potwierdzenie rzeczoznawców do eksponatów wystawionych na wystawie.

Rezolucje, wolne głosy, dyskusje.

Szczegółowy program zjazdu podamy w następnym numerze.

Gawędy starego krawca.

W przedostatnim „Przeglądzie" musiałem zrezygnować z moich gawęd o minionej młodości, by ostrze swej igły zwrócić w nieco innym kierunku. Dziś natomiast wracam do mego ulubionego tematu o przeszłości. Coprawda ułatwia mi nieco robotę artykuł zamieszczony w ostatnim „Przeglądzie" p. t. „Czego krawca nie uczą, a co wiedzieć musi". O co tam bowiem chodzi? O to, ażeby krawca wykrzesać na rzetelnego i twardego człowieka. Posłuchajcie Szan. Czytelnicy dla przykładu, jak to było i z moim krzesaniem. Otóż bardzo to już dawno, kiedy nauczyciel pilnował grzecznego zachowania się młodszych wobec starszych. A bieda to była nieraz wielka z naszemi spodenkami, gdy zobaczył że smarkacz szkolny nie pozdrowił starszego. Biada uczniowi, który nie uszanował czeladnika, nie mówiąc już o majstrze. Pamiętam (a byłem synem majsterskim, zatem nieco uprzywilejowany), że obraziłem pewnego razu czeladnika. Rozkaz majstra brzmiał: „Idź przeproś i pocałuj go w rękę", broniłem się, bronił mnie nawet obrażony czeladnik, nic nie pomogło, rozkaz wykonany być musiał. Dowód to, jak dbano wówczas o szacunek dla starszych. Zostawszy czeladnikiem, prześlizgnąłem się krótko przez Poznań. Poza ulicę Jezuicką, gdzie kupowało się igły, guziki i wszelkie inne przybory krawieckie, nie wiele innych rzeczy poznałem. Starym zwyczajem zapragnąłem pójść na wędrówkę, ba ale buciki były nędzne, „felajz" mi się nie podobał, więc rozpocząłem wędrować już w sposób europejski i to koleją. Dotarłem do Berlina, a ponieważ zostało mi się 3,— mk. więc jąłem się zaraz pracy, ażeby głodu nie zaznać. Dostałem pracę u majstra — o Boże, sam w to nie wierzyłem — Polaka. Widzicie koledzy, że to krawca Pan Bóg nie opuści, choć krawiec Panu Bogu całe życie robi na przekorę, prostując to co Pan Bóg stworzył — krzywe i koszlawe. Pracowało tam coś trzech czeladzi i dwóch uczni — sami Polacy. Majster był to człowiek wyrozumiały, cierpliwy i choć się na nas pogniewał, to nas nie zwymyślał nigdy, lecz pouczał. Minęło już od tego czasu przeszło pół kopy latek, a jednak pomnę, że już powstały w warsztacie naszym dwa stronnictwa. Jedno było wielkopolskie, co to mówili: „Nie ćpej nici", „choć isa" i t. p. Drugie to znów z Pomorza, co to wyrażali się: „weno wejta", „Marycha choć ino aj woj" itp. Na czele stronnictwa „Nie ćpej" stała sama pani majstrowa, a na czele „weno wejtów" stał sam pan majster. Nie znaliśmy wtenczas jeszcze ósemki i pracowało się póki pracy stało. Starczyło dość czasu na zebrania w towarzystwach, na próby teatralne, i jak to mówią na „kramówkę". W tej ostatniej rzeczy pomagał nam wcale dobrze uczeń, chłop wielki — jak gwardzista, bo brat

Dążenia światlejszych rzemieślników.

Głos z Łodzi.

Od bardzo życzliwego nam kolegi p. Łapienisa z Łodzi odbieramy szerokie wywody, z których ważniejsze ustępy podajemy Szan Czytelnikom ku rozwadze. Niech nam będzie jednak wolno zwrócić uwagę na to, że sprawy organizacji Związków Cechowych dla poszczególnych zawodów oraz centrali Związku Związków Cechowych w zachodniej części Polski jest już od kilku lat w stadjum organizowania. Za pamięć o nas dziękujemy. REDAKCJA.

Pierwszem marzeniem każdego rzemieślnika jest, ażeby jak najprędzej została zatwierdzoną Ustawa Rzemieślnicza, uwzględniająca najżywotniejsze interesy rzemiosła polskiego. Wszakże ustawy z r. 1816, obowiązujące do dziś w b. Kongresówce, szybciej wymyślono i w czyn wprowadzono — przy rządzie obcym — niżli dziś w swojem państwie.

Po zatwierdzeniu należy zorganizować Izby Rzemieślnicze, które powinny być regulatorem życia rzemieślniczego dla każdego miasta. Izba Rzemieślnicza musi być parlamentem samorządu rzemieślniczego.

Prawa Izb Rzemieślniczych oraz zorganizowanego w nich rzemiosła, winny być takie, by rzemieślnik stał się prawdziwie wolnym obywatelem w Polsce. Wtedy rzemieślnik polski dźwignie się ekonomicznie, wtedy też dopiero szczerze pomyśli o rozbudowie swych warsztatów pracy, o organizacjach swych, składnicach, hurtowniach, o zakładaniu szkół zawodowych, wydawaniu pism fachowych, podręczników, zakładaniu bibljotek fachowych przy każdym cechu, o urządzaniu odczytów dla terminatorów i czeladników, wystaw rzemieślniczych i t. d.

Zatargi między rzemieślnikami winny załatwiać sądy rzemieślnicze.

Celem wzmocnienia znaczenia rzemieślników-krawców z całej Rzeczpospolitej Polskiej, zaleca się utworzenie związków cechowych wojewódzkich lub dzielnicowych z własną Centralą w Warszawie. — Później należałoby złączyć związki poszczególnych rzemiosł w wielką Centralę w Warszawie w jeden związek i stworzyć przez to silną organizację rzemieślniczą, wywierającą wpływ na ukształtowanie się stosunków w państwie pod względem politycznym i ekonomicznym. Placówka taka liczyłaby blisko 2 miljony członków rzemieślników. Głos takiej organizacji byłby pożądany, a słyszany w Sejmie i u najwyższych władz.

Są to słuszne nasze dążenia na przyszłość i konieczne nietylko ze względu na interesy rzemiosła, ale i interesy państwa. Od dążeń tych nie odstąpimy dopóki ich w czyn nie wprowadzimy.

Kto ma prawo trzymania uczni, nie złożywszy przed komisją egzaminu.

Kto przed 1 października 1901 r. nie był samodzielnym, musi złożyć egzamin. Osoby urodzone pomiędzy 1879 r. a 1881 r., a pracujące samodzielnie już od 1 października 1908, mogą na własny wniosek otrzymać prawo trzymania uczni.

jego posiadał fabrykę peleryn damskich i mnogo tam było wyboru. Pracowało się wiele i spokojnie, czasem to tam majster pożartował, pośpiewał, ale nas też czasem wyszykował, bo w wolnej chwili bawił się z nami w „szafskopa" i rzetelnie nas też zawsze na owcze głowy wykreował. Były to coprawda jeno fenygi, a jednak przegrało się u majstra niejedną poprawkę, za którą mieliśmy zapłatę odebrać.

Były to czasy złote i szczęśliwe, ale czas powrócić do tego, o czem pisać chciałem. Otóż pewnego dnia, gdyśmy po pracy z niecierpliwością wybierali się na miasto, weszła pani majstrowa i zakomenderowała: „wszyscy pozostać". Popatrzeliśmy na siebie, jeden z „wenno wejtów" coś zaczął mruczeć o pilnej sprawie, a przytakiwał mu ów uczeń gwardzista; poszła i deputacja do majstra, ale ten widocznie interwenjować nie chciał. A no pozostaliśmy — ogromnie ciekawi, co to będzie. Pani majstrowa usiadła z córeczką, która zapewne zaprzeczy dziś, że nieraz siedziała na moich kolanach, majster z miną niby poważną, a widać było, że śmiechu utrzymać nie może. Zabrzmiała komenda: „włożyć na głowę kapelusz, przejść koło nas i ukłonić się". Nastąpił protest ze strony „weno wejty" w słowach dosadnich: „A to co, majstrowa myśli, że ja kłaniać się nie umiem?" I mimowoli, chcąc przekonać panią majstrową przeszedł i ukłonił się, my za nim; i tak trzeba było się kłaniać jak na ulicy, z kapeluszem i bez kapelusza, z kijem i bez kija, kłaniać się klientowi, jak pannie do tańca itd. Ów wieczór był to prawdziwy kurs grzeczności i szacunku wobec starszych, kobiet, przełożonych i tak długo, aż pani majstrowa i pan majster uznali, że już coś umiemy.

W warsztacie naszym były dość często poprawki, ale tych żeśmy majstrowi już nie odegrali, natomiast odjedli pani majstrowej, bo apetyt był wilczy.

Tak było dawniej — a dziś? Niestety dla wielu podobne rzeczy stały się dzisiaj przeżytkiem. To też z dozgonną wdzięcznością wspominam o tem i ślę pani majstrowej szczere życzenia, by Pan Bóg jej zdrowie i długie życie dał, a po śmierci niebo. Tam bowiem stawiałem pierwsze kroki w kierunku oglądy, która rosła i stała się zwolna jedną z główniejszych podwalin powodzenia mego w życiu.

Wiodło się mnie w życiu, choć cierpkie na pozór to było, a jednak nauka nie poszła w las. Z młodzieżą postępować należy w sposób podobny, by dać jej podwalinę do przyszłego szczęścia i powodzenia. Wypływa stąd nauka, że jeśli nie każdy majster czy majstrowa mają czas lub chęć uczenia chłopców oglądy ogólnej, to na to zwrócić uwagę powinny organizacje, przeznaczone dla młodzieży.

Konferencja prasowa w Izbie Rzemieślniczej.

W czwartek, dnia 23 lutego rb. odbyła się z przedstawicielami prasy konferencja, na którą Redakcja pisma naszego nie odebrała żadnego zaproszenia. Takie traktowanie sprawy przez Izbę Rzemieślniczą wzgl. jej wykonawcze organy należy podnieść tem więcej, że prasy zawodowej i jej znaczenia w życiu organizacyjnem rzemiosła polskiego a stojącej zdala od walk politycznych i partyjnych — lekceważyć nie wolno. Na zapytanie nasze o powód tegoż a zwrócone do pana prezesa Jewasińskiego nie odebraliśmy dotąd żadnej odpowiedzi.

Jeśli mimotego podajemy sprawozdanie z konferencji to czynimy to ze względu na dobro rzemiosła rodzimego. REDAKCJA

Na zebraniu powyższem przedstawił referent cały szereg bolączek rzemiosła w dobie obecnej. Najgłówniejszemi bolączkami temi w zrozumieniu referenta są:

1. Zakaz przyjmowania do warsztatu młodzieży przed ukończeniem 15 roku życia, co wpływa na wielką demoralizację młodzieży i niechęć do wdrażania się do pracy w wieku późniejszym;

2. 8-godzinny dzień pracy nie powinien być traktowany w rzemiośle zbyt rygorystycznie, gdyż nie zgadza się to z istotą pracy rzemieślnika i jego sytuacji gospodarczej w życiu;

3. państwowe szkoły rzemieślnicze nie powinny mieć prawa egzaminowania na mistrzów, gdyż to wypacza działalność rzemieślnika na przyszłość;

4. projektowana ustawa przemysłowa nie powinna hamować rozwoju rzemiosła i spowodować zalewu przez niewykwalifikowany element żydowski zachodniej Polski;

5. rzemiosłu konieczny jest kredyt w celu umocnienia jego stanowiska gospodarczego w kraju.

W dalszym ciągu zobrazowano działalność Kasy Pożyczkowej, która, choć istnieje dopiero od 16 grudnia 1926 r., rozwija się bardzo owocnie. I tak obrót kasowy wyniósł za ubiegły czas 750.000 zł. pożyczek wekslowych udzielono na sumę 310 tysięcy zł.

W końcu referent poświęcił więcej uwagi sprawie budowy „Domu Rzemieślniczego", którego budowa rozpocznie się w najbliższej przyszłości. Dom Rzemieślniczy jest pomyślany jako monumentalny gmach, któryby był środowiskiem, skupiającym wszelkie organizacje rzemiosła, mieścił odpowiednią ilość sal egzaminacyjnych, sale wykładowe, bibljotekę, czytelnię oraz odpowiednie ubikacje, służące praktyczno-wychowawczym celom młodzieży rzemieślniczej. Celem zapoznania się z analogicznemi instytucjami zagranicą, udają się w najbliższym czasie pp.: prezes Jewasiński, syndyk Juszczak, nacz. kur. Okr. Szkolnego Dybczyński i arch. Sławski do Niemiec i Czech.

Plany budowy „Domu Rzem." rozbijają się narazie o brak odpowiedniego gruntu pod budynek. Należy mieć nadzieję, że Państwo przekaże na własność „Domu Rzem." grunt przy wylocie ul. Fr. Ratajczaka, co umożliwi uzyskanie odpowiedniej pożyczki.

Z oślej łąki.

Pan Polikarp, właściciel interesu krawieckiego przy ul. Złamanej numeru nieczytelnego, gdyż z powodu przeciągłej wojny powyższa posesja nie była restaurowaną, co było powodem zatarcia śladów ówczesnej kultury. Tło kamienicy, z biegiem czasu przybrało barwę otoczenia i częściowo złączyło wygląd swój z jezdnią i chodnikiem, nie stanowiąc żadnego kontrastu. Jedynie sklepy wystawowe i okna miały jaśniejszy wygląd.

Przed jednym oto z takich historycznych sklepów stał pan Polikarp, oparty na jednej nodze, przenosząc ciężar ciała, wahadłowym ruchem, z jednej na drugą nogę. W tym czasie konkurent pana Polikarpa, zażywał również wywczasu, podpierając ramieniem olbrzymi szyld swego warsztatu. Strona południowa, po której miał zakład pan Eufrozyn, jaśniała całą pełnią promieni słonecznych, odrzynając się rażąco od strony przeciwnej. Kamienica snać budowana wcześniej, nie przedstawiała tak opłakanego wyglądu. Chodnik utrzymany, jako tako w porządku był więcej uczęszczany przez publiczność. Słowem sama natura wyposażyła przeciwległą stronę we wszystkie dodatnie cechy, co poniekąd było jądrem zawiści między panem Polikarpem, a Eufrozynem Miłogębskim. Był to osobnik niskiego wzrostu, otyły i tak zaokrąglony w kształtach, iż zdaleka uosabiał piłkę nożną. Jeszcze młody, lecz z biegiem lat, uwłosienie zaczęło opuszczać głowę pana Eufrozyna,

Pan Eufrozyn przez lat kilka pracował w warsztacie pana Polikarpa, a wyzyskawszy wszystkie dodatnie i ujemne cechy swego pryncypała, za pożyczone pieniądze i przy pomocy zawisłych panu Polikarpowi adherentów, otworzył konkurencyjny interesik vis a vis pana Polikarpa, unosząc ze sobą pewną część zasiedziałej klienteli. Ten czyn byłego współpracownika oburzył pana Polikarpa tak, że w pierwszych dniach nie mógł sobie znaleść miejsca. Sam widok przeciwległej strony, wzbudzał w nim nieopisany wstręt i momentalnie odwracał go zachodnią częścią ciała, tak do zakładu, jak i do persony pana Eufrozyna.

Od tej chwili została rozpoczęta zacięta i dyplomatyczna walka między nimi. W stosunku do rzeczy potocznych, stosowali różnorodną, a jednobrzmiącą formę, obracającą się stale ostrzem w nich samych. Pan Miłogębski żadnemu klientowi nie przepuścił, jeżeli ten pominął jego zakład, atakując i na zewnątrz, co nieraz w zaaferowaniu dostało się i takiemu, który był nieomal jego ostoją. Zaś pan Polikarp używał środków dodatkowych, które rujnowały jego kieszeń, mimo to, parł całą siłą do tego, by konkurenta osłabić. Po pew-

Ze zjazdów okręgowych.

Zjazd okręgu I. w Poznaniu.

Zjazd okręgu I. Związku Cechów Krawieckich odbyty w niedzielę, dnia 27. 2. 27 r. w Poznaniu zagaił prezes Związku kol. Trawiński w następujących punktach: 1. Zagajenie; 2. referat redaktora „Przeglądu Krawieckiego" p. K. Krajny; 3. sprawa organizacji okręgowej; 4. wybór Zarządu okręgu; 5. wolne głosy; 6. stwierdzenie obecnych.

Na sekretarkę powołano p. Winterównę. W zagajeniu oznajmia kol. Trawiński, że Księstwo podzielone zostało na siedm okręgów, celem ułatwienia pracy Zarządowi; wylicza wszystkie okręgi i różne miastą, w których podobne organizacje już utworzono.

Następnie udziela głosu referentowi p. Krajnie, który w referacie swym przedstawia obecne położenie stanu rzemieślniczego. Pragnąc usunąć zło istniejące, zaleca m. i. łączność w organizacjach, które winny działanie swe uwypuklać szczególnie na polu gospodarczem. W tym celu zaleca założenie własnej centrali zakupu materjału i różnego towaru, aby tutaj korzystać z niższych cen, i zarazem zwalczanie nieuczciwej konkurencji. Przy końcu apeluje do wszystkich obecnych o zapisanie „Przeglądu Krawieckiego". Przedstawia treść i korzyść pochodzącą z przeczytanej gazety.

Po wygłoszonym referacie utworzyła się dość ożywiona dyskusja. Nasamprzód zabiera głos p. Bartkiewicz, który podnosi obojętność krawców w Poznaniu w stosunku do cechów. Ogół ma za mało zrozumienia dla organizowania się. — P. Miklaszewski uważa za konieczne utworzenia Okręgu, by odciążyć pracy Zarządowi Związku Cechów Krawieckich, domaga się utworzenia poradni. Podnosi dalej znaczenie gazety zawodowej. Założenie spółdzielni zaleca koniecznie. — P. Drabętowicz podnosi, że jeśli słabe mamy organizacje, to jesteśmy sami winni, ponieważ za mało dbamy o własną oświatę. Co się tyczy przyszłego pokolenia, to winniśmy w naukę przyjmować inteligentnych uczni. W dalszym ciągu zabierali jeszcze głos pp. Kostka, Minicki, Roszak, Malicki i inni. Ubolewano nad tem, że przy kredytach niema tego zrozumienia dla rzemiosła, co dla rolnictwa.

Przystąpiono do wyboru członków Zarządu okręgu i wybrano: p. Nowakowskiego — jako prezesa, p. Winterównę jako sekretarkę, p. Bąkowskiego jako skarbnika. Na zastępców wybrano pp. Roszaka i Maciaszka.

Następnie poinformował p. Krajna nowy Zarząd i przeczytał regulamin.

W wolnych głosach przemawiali pp. Miklaszewski, Soliński, Roszak, Gajewski, Bąkowski. Pan Drabętowicz przy końcu zabiera głos, wspominając, że doskonale organizuje się krawiectwo i gdy tak dalej praca pójdzie, to będziemy zbierali wspaniałe owoce na pomyślność naszego rzemiosła. Co do zaabonowania gazety „Przegl. Krawieckiego" wspomina, że nie my tylko jako krawcy nasze pismo czytamy, ale szewc w Ostrowie abonuje naszą gazetę dla pewnego informowania się o naszem rzemiośle.

Obecnych było 62 delegatów.

Na zakończenie przypomina p. prezes o zgłoszeniu listy młodocianych, gdyż czas zgłoszeń upływa. Na tem zakończono zjazd o godz. 14 hasłem: „Cześć Krawiectwu Polskiemu".

Z. Winterówna, sekr.

—o—

W niedzielę, dnia 13 b. m. odbyły się dwa zjazdy okręgowe i to okręgu II. w Jarocinie oraz V. w Szamotułach, w niedzielę, dnia 20 lutego okręgu III. w Ostrowie, w niedzielę, dnia 27 lutego okręgu I. w Poznaniu i IV. w Lesznie, zaś 6 marca okręgu VII. w Inowrocławia.

Wszystkie zjazdy cieszyły się wzgl. licznym udziałem oraz rzeczowemi obradami. Wszędzie wiał silny duch organizacyjny oraz świadomość położenia gospoczego rzemiosła, jak państwa. Samokrytycyzm w sprawach ważnych czyni na zjazdach dalsze postępy. Jest nadzieja, że one przyczynią się w znacznej mierze do

---

nym czasie, wyczerpawszy jeden i drugi wszelkiego rodzaju dowcipy z rozpruwaniem i zeszyciem różnych słabostek oraz gładzenia żelazkiem fałd i zmarszczek, głowili się nad nowym sposobem, gdyż mimo tó zasoby finansowe nie odpowiadały potrzebom. Pan Miłogębski, jako młodszy, pierwszy wpadł na pomysł, który w swych skutkach był, bądź co bądź nadzwyczajny.

Pewnego poranka, kiedy ledwo z przetartemi od niewywczasu oczami, pan Polikarp wyjrzał na ulicę, oczom jego zaprezentował się olbrzymi plakat w oknie pana Miłogębskiego z wypisanemi, czerwoną farbą, cenami. Poruszony tem do żywego, pan Polikarp w zawziętości jakiej doznał, a która nie dała dojść mu do rozwagi, miotając nim, poniosła go do malarza, który wymalował mu taki plakat, tylko z cenami niższemi.

Odtąd każdy z nich ubiegał się o jaknajwiększą ilość klienteli. Rzemiosło swe zamienił na handel bez asortymentu, nie wnikając w jakość — „byle prędzej, byle dużo" było ich dewizą. Ponieważ wydajność pracy pod żadnym pozorem nie mogła się podwoić ani potroić, przeto z dnia na dzień przedłużali godziny pracy. Z otwieraniem było pół biedy, gdyż było zależne od ujęć Morfeusza, gorzej było jednak z zamykaniem. Po godzinie handlowej, kiedy inne sklepy już były zamknięte, a frekwencja przerwaną, przeciwnicy nie mieli odtym nosem do góry śledził, przez zamglone szyby, przeciwległą stronę, zaś pan Eufrozyn przez dziurkę od klucza starał się wybadać myśli pana Polikarpa. Kończyło się zazwyczaj tem, że zniecierpliwienie brało górę u obu i wtedy, jak na komendę, wychodzili, obróceni tyłem, przed zakład, manifestując zamykanie. I trwało tak lat kilka. Przez ten czas otoczenie zmieniało swój wygląd, przyoblekając postać więcej odpowiednią rzeczywistości, w miarę czego przeobrażał się i wygląd zwaśnionych konkurentów. Pan Polikarp z wyprężonej struny przeobrażał się w zgięty i wytarty smyczek, a pan Eufrozyn w podstawkę do tegoż instrumentu. Wyczerpani na siłach i zgnębieni życiem wlekli swój żywot strapiony do chwili, aż nieubłagana choroba złożyła ich na łoże szpitalne, gdzie zbiegiem okoliczności, znaleźli się na jednej sali, sąsiadując z sobą łóżkami. I tu fala zawziętości nie dała im spokoju, przerywając nić życia przedwcześnie. Umarli z rozgoryczenia, jak przystało na szermierzy tego fachu, w zawziętości, zgryzocie i z wycieńczenia, obarczając miasto kosztem, które było zmuszone pogrześć ich własnym sumptem. Jedynie ta błogosławiona śmierć zdołała pogodzić zkoguconych szermierzy, a wóz magistracki przewiózł ich razem i do wspólnego dołu przeznaczenia.

Perz.

—o—

podniesienia zawodu, zaś rozumnemi uchwałami swemi otworzą czynnikom rządowym jak i poselskim oczy na nieodpowiednie traktowanie krajowej wytwórczości oraz jej wykonawców, do których rzemiosło w wielkiej przecież liczbie się zalicza.

Przebieg zjazdów był następujący:

Zjazd w Jarocinie.

Zjazd w Jarocinie odbył się pod przewodnictwem kol. Gajowczyka. Jako referenci wystąpili prezes Związku kol. Trawiński oraz członek zarządu Związku kol. Latoszewski. Pierwszy mówił o znaczeniu Związku i jego organizacji, zaś drugi o nowym podatku stemplowym, o reklamacjach podatkowych, o Banku Rzemieślniczym, o wstępowaniu krawczyń do cechów, w końcu o znaczeniu pisma zawodowego, zachęcając do abonowania „Przeglądu Krawieckiego".

W dyskusji zabierało głos szereg delegatów między in. Gajowczyk z Kobylina, Nowak ze Śremu, Dymel z Koźmina i inni, wyrażając poza innemi prośbę do zarządu, by tenże ze względu na niejednokrotnie uciążliwą komunikację do miast powiatowych, przeprowadził w Izbie Rzemieślniczej zasadę, że wolno zakładać cechy krawieckie również i w miastach niepowiatowych. W sprawie dostaw rządowych wyrażono życzenie, by Związek poczynił u miarodajnych czynników starania, by powierzono wykonać się mające prace przedewszystkiem cechom. Wyrażono również życzenie, by „Przegląd Krawiecki" wydał miarę dostosowaną do wielkości kliszy.

W zjeździe uczestniczyli delegaci z Jarocina, Kobylina, Koźmina, Śremu i Wrześni, brak było natomiast przedstawicieli cechów z Krotoszyna i Pleszewa, którzy bez umotywowania nie przybyli. Stąd też obecni wyrazili swe szczere ubolewanie, gdyż odnośne dwa miasta świecą prawie zawsze nieobecnością.

Razem obecnych 20 delegatów.

Do zarządu na okręg II. wybrano kol.: Krukowski z Jarocina — prezes, Matuszewski z Wrześni — wiceprezes, Roszak — sekretarz i Kaniewski z Jarocina — skarbnik, Nowak ze Śremu — zast. sekretarza.

W dalszym ciągu zabierali głos w sprawach organizacyjnych koledzy: Matuszewski, Nowak, Kaniewski, Gajowczyk. Składkę na cele okręgu ustalono na 50 gr od każdego członka cechu.

Po 3-godzinnych obradach zamknął kol. Gajowczyk zebranie życzeniem dobrego rozwoju organizacji. L.

*

Szamotuły. Zjazd okręgu V w Szamotułach pod przewodnictwem cechmistrza Gieremka z Szamotuł, sprowadził liczny zastęp członków cechu tamtejszego, a mieszkających w Szamotułach, Wronkach, Ostrorogu i Obrzycku. Z Sierakowa przybył kol. Śliwiński. Brak było delegatów z Międzychodu, Obornik, Chodzieży, Czarnkowa, Ujścia i Wielenia. Skutkiem tego uchwalono odbyć przed Wielkanocą drugie zebranie i upoważniono cechmistrza szamotulskiego do zwołania wspólnie z głównym zarządem w Poznaniu i do przygotowania odnośnej konferencji. K. K.

*

Ostrów. Okręg III odbył zjazd swój w niedzielę, dnia 20 lutego r. b. w Ostrowie. Cechmistrz kol. Basiński zagaił zjazd o godz. 2 i pół po południu, witając przybyłych delegatów i gości, przedkładając porządek obrad.

Z Poznania jako reprezentanci Związku, przybyli koledzy: Drabętowicz i Latanowicz, z okręgu jako delegaci tylko z Ostrzeszowa kol. Rogalewski i z Raszkowa kol. Duczmal i kol. Kusy. Nie stawili się delegaci z Kępna, Grabowa i Sulmierzyc.

Jako goście zawitali do nas z Kalisza koledzy: starszy cechu Kolaciński, Grynda i Rogacki.

Pierwszy zabiera głos kol. Drabętowicz z Poznania, który w zrozumiałym referacie przedłożył cel i zadanie Związku i Okręgu oraz mówił o prowadzeniu cechów, zachęcając do sumiennego spełniania swych obowiązków.

Kol. Latanowicz mówił następnie o dokładnej i rozumnej kalkulacji. Referatów wysłuchano z wielkiem zainteresowaniem.

W dalszym ciągu wywiązała się długa dyskusja.

Następnie przystąpiono do wyboru Zarządu Okręgowego, którego skład jest następujący:

Malecha z Ostrowa — prezesem, Rogalewski z Ostrzeszowa — jego zastępca, Multana z Ostrowa — sekretarz, Duczmal z Raszkowa — jego zastępca, Chudziński z Ostrowa — skarbnik.

Przy wolnych głosach poruszono sprawę egzaminów uczniowskich i inne ważniejsze sprawy, nad któremi obszernie dyskutowano.

Z szczególnym naciskiem podnoszono znaczenie prasy zawodowej. Rola, jaką zajmuje wśród niej „Przegląd Krawiecki", jest niepomierna. W piśmie naszem widać ciągły postęp. To też liczba abonentów przez zjazdy podobne stale wzrasta.

Przy udziale 25 członków i 12 delegatów i gości, żegna Cechmistrz wszystkich zebranych, dziękuje za przybycie i ogdz. trzy kwadranse na 6-t — zamyka zjazd hasłem: „Cześć krawiectwu!"

Po zjeździe odbyło się skromne zejście towarzyskie, podczas którego wśród humoru i wesołości gawędzono aż do odejścia pociągu. Chwile te pozostaną dla uczestników w miłej pamięci.

Ign. Caske, sekretarz.

Z życia Cechów.

Zebranie Wolnego Cechu Krawieckiego w Poznaniu odbędzie się we wtorek, dnia 15 marca r. b. o godz. 7 i pół w lokalu Koła Senjorów, Aleje Marcinkowskiego 26. Na porządku obrad referat ściśle zawodowy.

Zarząd.

Zebranie Przymusowego Cechu Krawiectwa Damskiego w Poznaniu odbędzie się we wtorek, dnia 5-go kwietnia o godz. 8 w lokalu p. Jarockiego, Masztalarska 8.

Zarząd.

Zebranie terminatorów uczących się u mistrzów, należących do Wolnego Cechu Krawieckiego w Poznaniu odbędzie się w niedzielę, dnia 13 marca o godz. 3 po południu w lokalu Koła Senjorów, Aleje Marcinkowskiego 26.

Równocześnie wzywa się kolegów do przysłania nowo przyjętych w naukę uczni o tej samej godzinie i do tegoż lokalu do przedegzaminu. Powyższe komunikujemy na mocy uchwały rocznego walnego zebrania.

Zarząd.

Z Wolnego Cechu Krawieckiego w Poznaniu.

We wtorek, dnia 15 II. 1927 odbyło się trzecie zebranie komisji jubileuszowej pod przewodnictwem cechmistrza Fr. Drabętowicza. Komisja stawiła się w komplecie. Po dłuższej dyskusji ustalono urządzić uroczystość 500-lecia cechu 10-go lipca 1927 r. w Poznaniu na sali Belwederu.

Zjazd ma mieć przebieg następujący:

W niedzielę, dnia 10. 7. 27. msza św. w kościele Farnym o 9-tej z rana, poczem pochód ze sztandarami przez miasto na salę Belwederu.

O godz. 11-tej otwarcie wystawy robót terminatorskich w zawodzie krawieckim tuż obok w salach Targów Poznańskich.

O godz. 12-tej otwarcie zjazdu z odpowiednim do uroczystości referatem. Poczem nastąpi wbijanie gwoździ pamiątkowych w sztandar oraz nominacja tych kolegów, którzy przynajmniej 25 lat do cechu należą. Historja cechu ukaże się drukiem i opracowuje ją p. asesor Z. Zaleski.

Po zebraniu jubileuszowem wspólny obiad. Wieczorem o godz. 9 zabawa taneczna.

Nazajutrz 11-go lipca odbędzie się zjazd Związku Cechów Krawieckich na Rzeczpospolitą Polskę.

Wobec powyższego uprasza się wszystkie cechy oraz pokrewne organizacje zawodowe, aby w dniach tych nie urządzali żadnych uroczystości, lecz poświęcili tak rzadką okoliczność cechowi naszemu.

Zapraszamy je więc już dziś do licznego udziału w uroczystości powyższej.

Zaproszenia prześlemy później.

Prace przygotowawcze podzielono w ten sposób, że wybrano narazie trzy komisje i to prasowo-propagandową, wystawową i zabawową. Do pierwszej wybrano kolegów Krajnę i Latanowicza, do drugiej kolegów Nowakowskiego, Solińskiego, Dzierżewicza i Battę, do trzeciej kol. Mikołajewskiego, Maika, Prackiego i Kapczyńskiego. We wszystkich komisjach współpracuje kolega cechmistrz.

W końcu uchwalono zwrócić się do Województwa z prośbą o subwencję na urządzenie wystawy.

Po 2-godzinnych obradach zamknął kolega Drabętowicz zebranie oświadczeniem, że następne odbędzie się pod koniec lutego.

K. K.

Cech przymusowy krawiectwa damskiego.

Dnia 8 lutego o godzinie 19.30 w lokalu p. Jarockiego przy ulicy Masztalarskiej 8 odbyło się plenarne zebranie cechu. Następnie podano do wiadomości ogółu ostateczne ukonstytuowanie się Zarządu cechu, a mianowicie: prezes pan cechmistrz Trawiński, zastępca prezesa p. Gąsiorowska, skarbnik p. Latoszewski, sekretarz p. Bąkowski, zast. sekretarza p. Januszkiewiczówna. W toku obrad uchwalono, że mistrzowie winni na jednego czeladnika przyjmować tylko dwóch uczni, jednak liczba ich w zakładzie nie powinna przekraczać sześciu. Cechmistrz p. Trawiński podał plenum do wiadomości, że Okręgowy Zjazd Krawców odbędzie się w Boulevardzie dnia 27 b. m. o ogdz. 10.45, a także, że w sprawach cechowych przyjmuje we wtorki, środy i czwartki pomiędzy godziną 9—12 w mieszkaniu prywatnem przy Górna Wilda 71.

Kto szkodzi krawiectwu?

1. Magistraty, warsztaty wojskowe i więzienne przez prowadzenie różnych warsztatów rzemieślniczych.
2. Magazyny i składy konfekcji, będące w posiadaniu niefachowców.
3. Gotowa robota sprowadzana z zagranicy.
4. Przedsiębiorcy, przyjmujący roboty krawieckie państwowe i prywatne, a nie posiadający patentów i nie opłacający podatków.
5. Brak dogodnego kredytu.
6. Niesprawiedliwe i niepomierne opodatkowanie rzemieślnika.

Łapienis.

Do Szanownych Czytelników.

Z numerem niniejszym kończy się pierwsze ćwierćrocze trzeciego roku wydawnictwa naszego.

Czas odnowić przedpłatę — największy już czas. Kto się przywiązał do pisma naszego i kto w nim widzi swego przyjaciela uczyni to natychmiast.

Dla ułatwienia dołączamy kartę czekową już wypełnioną, którą w wraz gotówką w kwocie 2,50 oddaje się w najbliższym urzędzie pocztowym.

Dlaczego winieneś abonować „Przegląd Krawiecki? Poprostu dlatego, że abonuje go każdy postępowy krawiec — gdyż jest najobszerniejszem i najaktualniejszem pismem zawodowem.

„Przegląd Krawiecki“ i. formuje natychmiast krótko i rzeczowo o najnowszych zdobyczach techniki krawieckiej i najpierwszych nowościach zagranicznych.

„Przegląd Krawjecki“ prowadzi rzeczowe dyskusje zawodowe i wskazuje na niewyzyskane źródła zarobkowości.

„Przegląd Krawiecki“ podaje w każdym numerze gustowne żurnale tak męskie jak i damskie.

Dlatego winieneś Kolego spiesznie pismo zaabonować we własnym interesie.

Nie ociągaj się więc sam — namów i innych kolegów do poparcia pisma naszego.

REDAKCJA.

Chełmża. W dniu 12 stycznia odbyło się nadzwyczajne walne zebranie cechu krawiecko-kuśnierskiego w Chełmży przy udziale 16 członków.

O godz. 4 i pół po poł. zagaił cechmistrz p. Kalinowski zebranie hasłem „Cześć krawiectwu".

Sekretarz i skarbnik złożyli sprawozdanie roczne. Zebrań cechowych było 5, zarządu 4 i egzaminów uczniowskich 2.

Rewizor kasy p. kol. Radzimiński w swoim sprawozdaniu zaznaczył, że kasę dokładnie zbadał i wszystko jest w najlepszym porządku.

Rocznych składek uiściło 13 członków.

Nowych członków do cechu żadnych się nie zgłosiło.

Ucznia jednego zgłosił kol. Knodel.

Kolega cechmistrz przypomina mistrzom, którzy uczni trzymają, ażeby ucznia na zebraniu kwartalnym wszystkim kolegom przedstawili co najmniej cechmistrzowi, żeby w ten sposób uczniowie mistrzów zapoznali i odwrotnie. Dalej, mistrzowie którzy uczni w nauce mają, żeby o ich zdrowie dbali. Sprawa kol. Knodla, który owego ucznia zapóźno zgłosił musi być władzy nadzorczej lub Izbie Rzemieślniczej do rozstrzygnięcia oddana. Uczeń musi być najpóźniej po 6 tygodniach zgłoszony. List czeladniczy wręczono Ant. Wielmowskiemu.

W wolnych głosach zabrał głos p. Krużyński, który zatrudnia uczni a nie jest w miejscu, ponadto kol. Nowak nie jest obywatelem Polski tylko Wolnego miasta Gdańska.

Cechmistrz zachęca członków do abonowania „Rzemieślnika" i „Przeglądu Krawieckiego".

Kalinowski, cechmistrz. **Makowski,** sekretarz.

—o—

Kościan. Roczne Walne Zebranie Przymusowego Cechu Krawieckiego zwołane w myśl przepisu § 56 statutu cechu zagaił cechm. kol. Matuszewski, życząc zebranym pomyślności w Nowym Roku. Pamięć zmarłego członka ś. p. Wojciecha Czerniewskiego uczczono przez powstanie z miejsc.

1) Zebrani porządek obrad przyjmują. Z powodu choroby sekr. kol. Śmiłowskiego powołano do pióra kol. Trzybińskiego.

2) Po stwierdzeniu obecnych, których wstawiło się 41, usprawiedliwiło zaś 29, odczytuje kol. Trzybiński sprawozdanie z ostatniego zebrania, z organu naszego, jakim jest „Przegląd Krawiecki".

3) Następnie komunikuje cechmistrz, że odtąd zarząd umieszczać będzie nekrologi po zmarłych członkach w Gazecie Polskiej. Dalej podaje do wiadomości, iż cech nasz został oficjalnie przyjęty do Związku w Poznaniu i przyłączony do okręgu 4, do którego należą miasta: Leszno, Rawicz ,Gostyń, Śmigiel, Wolsztyn, z Kościanem jako chwilową siedzibą okręgu. O dalszych pracach zarząd członków powiadomi.

4) Skarbnik kol. Motała zdaje sprawozdanie kasowe za rok 1926, z którego wynika ,iż dochód wynosił 504,19 zł., rozchód 447,36 zł. remanent 56,83 zł.

5) Komisja rewizyjna wnosi o udzielenie zarządowi pokwitowania, na co zebranie się zgadza.

6) Budżet na rok 1927 w wysokości 609,— zł. po obu stronach zatwierdzono.

7) Składkę roczną do cechu podwyższono z 2,— zł na 4,— zł od członka rocznie; zaś za każdego czeladnika z 1,— zł na 2,— zł za ucznia wzgl. robotnika z 50 gr. na 1 zł.

8) Skarbnikiem wybrano na dalsze 3 lata kol. Motałę, zaś chorążym kol. Ostanta.

9) Następnie zdał kol. cechmistrz sprawozdaniem ze zjazdu cechmistrzów, odbytego w Poznaniu pod koniec zeszłego roku, zwracając uwagę członkom na donioslość i znaczenie odbywania takich zjazdów.

10) Wniosek kol. Skorupskiego i innych z Lubinia w sprawie złagodzenia uchwały z dnia 4. maja 1924 o konieczności brania udziału w zebraniach pod groźbą płacenia kary, z powodu i tak względnego jej znaczenia zebranie uchyliło. Podobnie domaga się kol. Błażejewski z Krzywinia o względniejsze postępowanie ze strony zarządu wobec członków zamiejscowych. Cechmistrz oświadcza, że zarząd nie utrudnia kol. zamiejscowym udziału w zebraniu, żąda jednak od członków ścisłego wykonywania uchwał.

11) Po wyczerpaniu obrad zamknął cechmistrz zebranie dziękując członkom za owocne i rzeczowe obrady.

Następnie odbyło się zebranie członków „Kasy Pogrzebowej" które zagaił jej przewodniczący kol. Kmiećkowiak, sekretarzował kol. Ratajczak. Sprawozdanie kasowe zdał skarbnik kol. Motała, z którego wynika

	dochód	zł. 434,—
	rozchód	zł. 330,—
pozostaje na rok 1927	nadwyżka	zł. 104,—

Zaznaczyć wypada, że kasa egzystuje bardzo niedawna.

Komisja Rewizyjna wniosła o udzielenie pokwitowania, na co zebrani wyrazili swą zgodność. Przy dalszych obradach wykazała się potrzeba zmiany § 2 statutu co postanowiono uchwalić na zebraniu następnem. Żonie po członku zmarłym śp. Czerniewskim wypłacono z Kasy Pogrzebowej zasiłek w wysokości 300,— zł. Potem przewodniczący zebranie zamknął.

W. Matuszewski, cechmistrz.

Organizatorskie zebranie terminatorów zawodu krawieckiego.

W niedzielę, dnia 13 lutego odbyło się zebranie organizacyjne zawodu krawieckiego pod egidą wydelegowanych z cechu pp. zastępcy cechmistrza W. Nowakowskiego i członków Zarządu cechu J. Latanowicza. W krótkich, lecz dosadnych słowach zobrazował zadania i cele Towarzystwa p. W. Nowakowski. Z zadowoleniem musimy podkreślić opiekę cechu nad młodymi terminatorami i dążenie do zorganizowania Towarzystwa, dając tem samem możność terminatorom do bliższego współżycia i zapoznania się w młodym wieku z organizacją towarzystwa i pewnemi formami, panującemi w nich. Zebrania będą się odbywały w każdą drugą niedzielę po pierwszym w lokalu Koła Senjorów Aleje Marcinkowskiego 26. Pożądaną rzeczą byłoby, aby wszyscy terminatorzy z zawodu krawieckiego wstąpili do swego towarzystwa, popierając tem samem swój wła-

Odbito w Zakładach Graficznych W. Tomaszewskiego, Poznań.